Ner 27.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 cent., za każde następne „ 5 „ i należytość stęplową 30 „ za każdorazowe umieszczenie.

AFISZ TEATRALNY.

Rok 1871.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.
Cena prenumeraty miesięcznie 50 c.
Numer pojedynczy kosztuje 5 c.
Prenumeratę przyjmuje Administracya Drukarni „Czasu," kasa teatralna i księgarnia J. Czecha.

Kraków dnia 5 Grudnia.

Odbyła się próba czytana *Cyrulika Sewilskiego* czteroaktowéj komedyi Beaumarchais. Jestto pierwsza część *Wesela Figara*. Zarząd ma podobno zamiar odegrania tych dwóch sztuk bezzwłocznie jednę po drugiéj, a następnie trzecią część *Matkę występną*.

— We czwartek *Dalila*. Wystąpi w niej w roli Carniolego p. Benda, który grał ją z powodzeniem w Warszawie. Rolę Marty odegra panna Henryka Bendówna, która weszła znowu w skład towarzystwa dramatycznego krakowskiego, rolę Sartoriusa p. Rychter. Dalilę pani Hoffman. Roswein p. Ładnowski Bolesław.

— Dramat jednoaktowy *Święta Łucya*, o którym już wspomnieliśmy, przetłumaczony został delikatną ręką kobiety, któréj oryginalne utwory, już nieraz publiczność miała sposobność ocenić.

— Na przedstawieniu *Otella* teatr był przepełniony. Dochód brutto czynił 446 złr.

— Dowiadujemy się, że w najbliższym repertoirze znajduje się — już dawniéj nadesłana Dyrekcyi — jednoaktowa oryginalna komedya *Próba*. Nazwisko autora, czy autorki, zarząd zobowiązał się zachować w tajemnicy. Tyle tylko nam powiedziano, iż to może pierwsza próba dramatyczna, ale nie pierwsza próba literacka.

— W niedzielę odbyło się pierwsze zebranie nadzorczéj komisyi teatralnéj. Sprawozdanie podamy w przyszłym numerze.

ROZMAITOŚCI.

— Podczas przedstawienia *Intrygi i miłości*, orkiestra teatralna wykonała *Andante* z Symfonii Beethovena Nr 5 (C mol), a wykonała ustęp ten tak pięknie, że nawet ręce nie-amatorów muzyki klasycznéj były w głośnym ruchu.

— W Paryżu ogromne wrażenie sprawia dramat Belota, p. t. *Article 47*. Chodzi w nim o następstwa cywilne i społeczne przestępcy wypuszczonego z więzienia, coś w rodzaju Jana Valjeana z *Nędzników*, tylko podobno ze zdrowszą tendencyą.

— W Warszawie zacznie wychodzić *Warszawski rocznik literacki*, poświęcony literaturze, oświacie, bibliografii i księgarstwu.

— Muzeum starożytnego pałacu ks. Lotaryngskich, który zgorzał w Nancy, posiadało wiele zabytków i pamiątek bliżéj nas obchodzących. Między innemi znajdował się tam cały szereg portretów króla Stanisława Leszczyńskiego, przedstawiających go w rozmaitych czasach długiego żywota.

— We Lwowie mają się odbyć trzy bale publiczne, a mianowicie: na korzyść opieki narodowéj, na rzecz bratniéj pomocy techników, wreszcie na korzyść szkoły Batignolskiéj.

— Małżonka Napoleona, przebywająca w Madrycie, otrzymała w dzień św. Eugenii od wiernych stronników album wartujące 200,000 fr. i mnóstwo bukietów ze świeżych i sztucznych kwiatów.

— Berlin posiada 14 teatrów. Z tych rzeczywistemi świątyniami sztuki są dwa tj. c. k. teatr opery i Schauspielhaus, gdzie co wieczór ukazują się arcydzieła Szekspira, Schillera, Götego i Calderona.

— *Gawot* jest modnym i we Włoszech. Obecnie na syndyka w stolicy Włoch wybranym został margr. Gavotti.

— W Peszcie występować będzie w operach „Hernani" i „Bal maskowy" księżniczka Olga Mariańska, która jedynie tylko przez zamiłowanie dla sztuki dała się poznać poprzednio na scenach Londynu, Lizbony i Hanoweru.

— Wzniesiony świeżo posąg Szyllera w Berlinie, został w nocy z dnia 11 na 12 mocno uszkodzony. Złoczyńcy potrzaskali kraty żelazne, poutrącali nosy, ręce i nogi figurom allegorycznym siedzącym na stopniach piedestału. Z tego powodu od zmierzchu aż do świtu czuwa przy posągu szyldwach z nabitą iglicówką.

TYGODNIK TEATRALNY.

Usprawiedliwienie krytyki. — Nadzwyczaj mała wzmianka o *Damach i Huzarach*. — Drobne usterki w przedstawieniu *Ćwiartki papieru*. — Otello.

Przed rozpoczęciem sprawozdania o sztukach zeszłego tygodnia, uważamy za konieczne usprawiedliwić choćby paru słowami stanowisko nasze, odnośnie do sceny i publiczności. Zdarza się nieraz, że sztuka jakaś podoba się bardzo, że gra artystów rzęsistemi obsypywaną bywa oklaskami, a jednak krytyka podnosi wady i usterki tak gry, jak i sztuki. Nie wynika jednak z tego, jakoby krytyk niepodzielał zapału publiczności, owszem, on sam często zachwyca się sztuką, jak niejeden mąż młodą i piękną żoną, którą opinia królową wieczoru nazwała. A jeżeli ten mąż zrobi jéj maleńką uwagę: „kochanko, popraw sobie lok lub kokardkę" — robi jedynie dlatego, aby piękność żony lepiéj się uwydatniła, idzie mu o *doskonałość* piękności. Uwaga ta niestosuje się do przedstawienia *Dam i Huzarów*. Krytyka miałaby tu nie jedną kokardkę i nie jeden lok do poprawienia. Mianowicie w *Damach i Huzarach* należałoby grać z większym nieco humorem. Odnosi się to głównie do mężczyzn. Parę scen nieco lepiej granych, mogło zaledwie posłużyć za wskazówkę, jak cała sztuka iść powinna. Mówiąc więc o pięknej żonie, nie mieliśmy na myśli *Dam* a tem mniej *Huzarów* — ale *Ćwiartkę papieru* Wiktora Sardou. Sztuka, ta jak również i gra, powszechnie się podobały; krytyk wiosłujący piórem, wbrew tej fali pochwał i oklasków z trudnością mógłby nawrócić kogo do swoich uprzedzeń. Nie chcemy należeć do uprzedzonych; idąc jednak w ślady owego małżonka, dbającego o doskonałość piękności swej żony, zmuszeni jesteśmy zrobić kilka zarzutów i podnieść kilka usterek gry. A najprzód w całej grze powinno być o wiele szybsze tempo. Jeżeli bowiem która sztuka, to *Ćwiartka papieru*, któréj główną wartość stanowi misterny układ i ciągłe niespodzianki — wymaga szybkiego przedstawienia i szybkiej akcyi. P. Fiszer (Paweł) w trzecim dopiero akcie od słowa *kształcę się*, natrafił na właściwy puls charakteru Pawła i odtąd grze jego nie mamy nic do zarzucenia. Rolę Zuzanny, któréj charakter tak misternie i szlachetnie wykończył Sardou, oddała pani Hoffman z właściwą sobie swobodą i łatwością; było jednak kilka miejsc, które artystka zbyt lekko przepuściła bez należytego zwrócenia na nie uwagi publiczności. Również panna Urbanowiczówna (Marta) nie wycieniowała dostatecznie wszystkich szczegółów swéj roli, przezco postać Marty dość blado wypadła, wyjąwszy w akcie pierwszym w scenie z Pawłem, gdzie talent artystki błysnął świetnie tęczowemi barwami naiwności i wdzięku. Panna May, jako Aniela Vanhove w akcie piewszym i drugim dobrem pojęciem charakteru i oddaniem go z dokładnością. Wywiązała się nieźle z zadania. Radzilibyśmy tylko artystce strzedz się porywów dramatycznych. P Zamojski małą rolę Thiriona grał z wielkim zasobem komiczności. Wogóle pomimo tych kilku usterek, któreśmy wytknęli, całość wypadła zadawalniająco, wyjąwszy gry p. Zboińskiego, która nie była wcale nastrojona podług kamertonu komedyi salonowéj. Bo pytamy pana Zboińskiego: co więcéj mógłby zrobić z siebie, gdyby mu przyszło grać członka świętéj inkwizycyi lub tajnéj rady Weneckiéj, gdy na rolę milczącego i zazdrosnego męża spotrzebował tyle czarnych farb? A nadto: czy jest możebnem, aby takiego męża mogła kochać pani Vanhove?

Urządzenie sceny szczególniéj w akcie drugim i trzecim było z komfortem i elegancyą, z jaką się ledwie w najpierwszych stołecznych teatrach spotkać można.

A teraz kilka słów o *Otellu*.

Arcydzieło to przedstawione już kilka razy na tutejszéj scenie, nigdy tak starannie i dokładnie nie było wystawionem, jak w Niedzielę. Znana jest gra p. Ładnowskiego Bol. w Otellu. Tym razem także artysta oddał wiele scen z przejmującą prawdą i głębokiem zrozumieniem psychologicznych motywów. Stopniowanie, jest w roli Otella główną zaletą pan Ładnowskiego. Oszczędzał on bardzo, a może nawet zbytecznie głosu w czterech aktach. Za to piąty akt odegrał z wielką siłą i głębokie wywołał wrażenie. Między tegoroczną a zeszłoroczną grą p. Fiszera, w roli Jagona, jest ogromna różnica, która nadzwyczajnie przemawia za tym artystą. Jeżeli w zeszłym roku Jago p. Fiszera zakrawał na podrobionego, to w niedzielę zakrawał już na prawdziwego. Żółć, złość, intryga i cynizm, zostały należycie oddane, działanie na Otella było widocznie wystudyowane. Więcéj spokoju, więcéj uszanowania dla przełożonych, dla Otella i Kassya, nieco więcéj siły w scenie przysięgi, a Jago przyniesie prawdziwy zaszczyt p. Fiszerowi. Desdemona pani Parźnickiéj była tem, czem przedewszystkiem powinna być, sympatyczną. Całość roli była jednolitą i plastycznie obmyślaną. Najlepiéj najefektowniéj wypadła ostatnia scena śmierci, w któréj przestrach doskonale został oddany. Poza zaś przyjęta po zaduszeniu, była nader piękną i wedle wszelkich reguł perspektywy i estetyki. Prawdziwy to był obraz Kaulbacha. Nie możemy wkońcu pominąć przepysznych toalet, a prawdziwe i dokładnie weneckich Desdemony.

Redaktor odpowiedzialny Anastazy Mastalski. Czcionkami Drukarni „CZASU." Rządca Drukarni Józef Łakociński.

Abonament Nr. 15. Nr. porządkowy 27.

TEATR KRAKOWSKI.

We Wtorek dnia 5go Grudnia 1871 r.

Komedya w 5 aktach przez Aleksandra Fredrę.

ŚLUBY PANIEŃSKIE

czyli

MAGNETYZM SERCA

Pan **Feliks Benda** po powrocie z Warszawy wystąpi w roli Gustawa.

OSOBY:

Pani Dobrójska — —	Pani Ekerowa.	Gustaw — — — —	Pan Benda.
Aniela — — — —	Panna Bauman W.	Albin — — — —	Pan Ładnowski Bol.
Klara — — — —	Pani Hoffman.	Jan służący — — —	Pan Bogucki.
Radost — — — —	Pan Rychter.	Scena na wsi.	

Orkiestra odegra pomiędzy Iszym a IIgim aktem: **Gawot Ludwika XIII.**
. . . . pomiędzy IIIcim a IVtym „ **Popourri Conradiego.**

Cena miejsc zwyczajna. — Początek o godzinie 7.

Reżysser *J. Rychter.*

D. u. n. St.